



RZECZPOSPOLITA

cena 1,70 zł

nakład 274 860 egz.

Czwartek, 30 grudnia 1999 roku

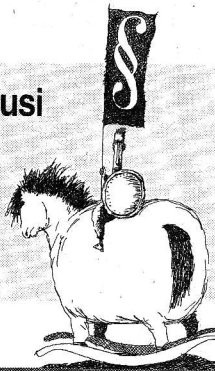
35063 X

www

rodi
nes,
dyrektora
nia

Aby trzecia władza miała autorytet, musi dbać o to, by nie następował rozdział między treścią wyroku a społecznym poczuciem sprawiedliwości

A10 Jerzy Naumann, *Opinie*



Telefony komórkowe z dostępem do Internetu i rozbudowanymi funkcjami mają już wkrótce stać się równie popularne, jak komputery biurowe

D1 *Mój komputer*

SPORT

TURNIEJ CZTERECH SKOCZNI: KLĘSKA POLAKÓW. Niemiec Martin Schmitt wygrał w Oberstdorfie pierwszy konkurs dorocznego turnieju „Czterech skoczni”. Zgromadził notę 243,0 pkt i wyprzedził Austriaków – Andreasa Goldbergera i Andreasa Widhoelzla. Polaków zabrakło w finałowej trzydziestce. **A12**

GOSPODARKA

PALIWA: PODWYŻKA STARO- I NOWOROCZNA. W piątek 31 grudnia zdrożęją paliwa sprzedawane przez Polski Koncern Naftowy. Będzie to ostatnia, 22. podwyżka cen w tym roku. Pierwszą noworoczną wprowadzi dzień później Rafineria Gdańska. **B1**

20 MLD Z PRYWATYZACJI 2000. Sprzedaż 20 – 30 proc. akcji Polskiego Koncernu Naftowego, 9,1 proc. akcji banku Pekao SA, pakietu akcji Telekomunikacji Polskiej, PZU oraz spółek sektora energetycznego i hutniczego – to najważniejsze plany prywatyzacyjne Ministerstwa Skarbu Państwa na 2000 rok, które powinny przynieść przychód w wysokości ok. 20 mld zł. **B4**

PRAWO

GANG BEZ PRZYWÓDCY. Mirosław J., pseudonim Szczyr, został oskarżony

BANKI Równe zasady gwarantowania depozytów

Nerwowi klienci PKO BP

Wielu klientów PKO BP, zwłaszcza osób starszych, zaczęło wczoraj wycofywać wkłady. Nerwowość zapanowała także wśród klientów Pekao SA. Zostało to spowodowane informacjami podawanymi przez radio i telewizję, że trzy największe banki tracą gwarancje skarbu państwa dla depozytów. Wynikało z nich, że w przypadku bankructwa banku posiadacze największych depozytów utracą wszystkie pieniądze.

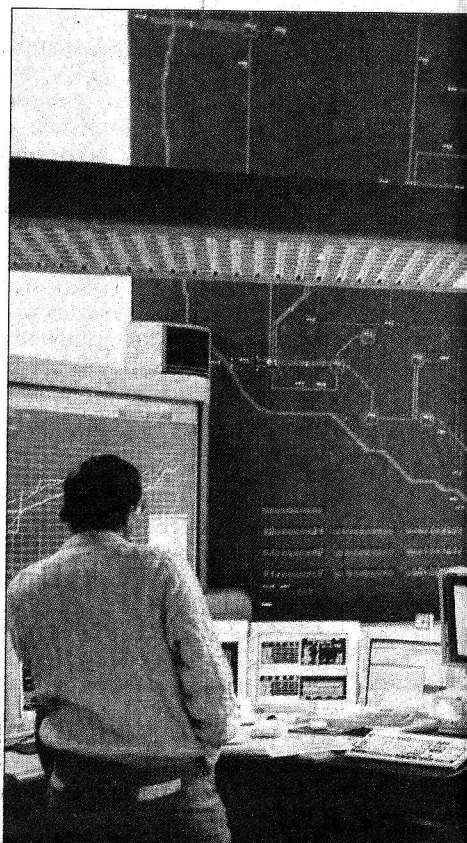
Od 1 stycznia 2000 depozyty w trzech największych bankach detalicznych – w Powszechnej Kasie Oszczędności, w Banku Polska Kasa Opieki i w Banku Gospodarki Żywnościowej będą tak jak w innych bankach objęte gwarancjami Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Oznacza to, że stracą gwarancje skarbu państwa, które obejmowały wszystkie depozyty bez względu na ich wartość. Jednak

Wczoraj w dzienniku „Życie” znalazł się tekst „Bez gwarancji wypłaty”, dotyczący utraty od 1 stycznia gwarancji skarbowych dla depozytów złożonych w trzech największych bankach detalicznych – w PKO BP, Pekao SA i w BGŻ. Podano w nim też nieprawdziwą informację, że system gwarantowania depozytów bankowych nie obejmuje w ogóle depozytów bankowych na kwoty powyżej równowartości 48 tys. euro. Artykuł przedstawiono w omówieniach prasy zarówno w radiu (Program 1), jak i w telewizji (TVP1). Dla wielu klientów oznaczało to szok. Część z nich przed laty przeniosła wszystkie swoje oszczędności do tych banków, gdyż tylko w nich gwarantowano, że w razie upadłości zostaną wypłacone wszystkie depozyty. Dlatego podana w mediach informacja zaniepokoiła ich.

W Warszawie w oddziałach PKO BP, zwłaszcza w tych, w których

PROBLEM ROKU 2000 Energetycy tw

Czy 1 stycznia zg



ICHAL SADOWSKI

Nie chodzi o odebranie sądom władzy

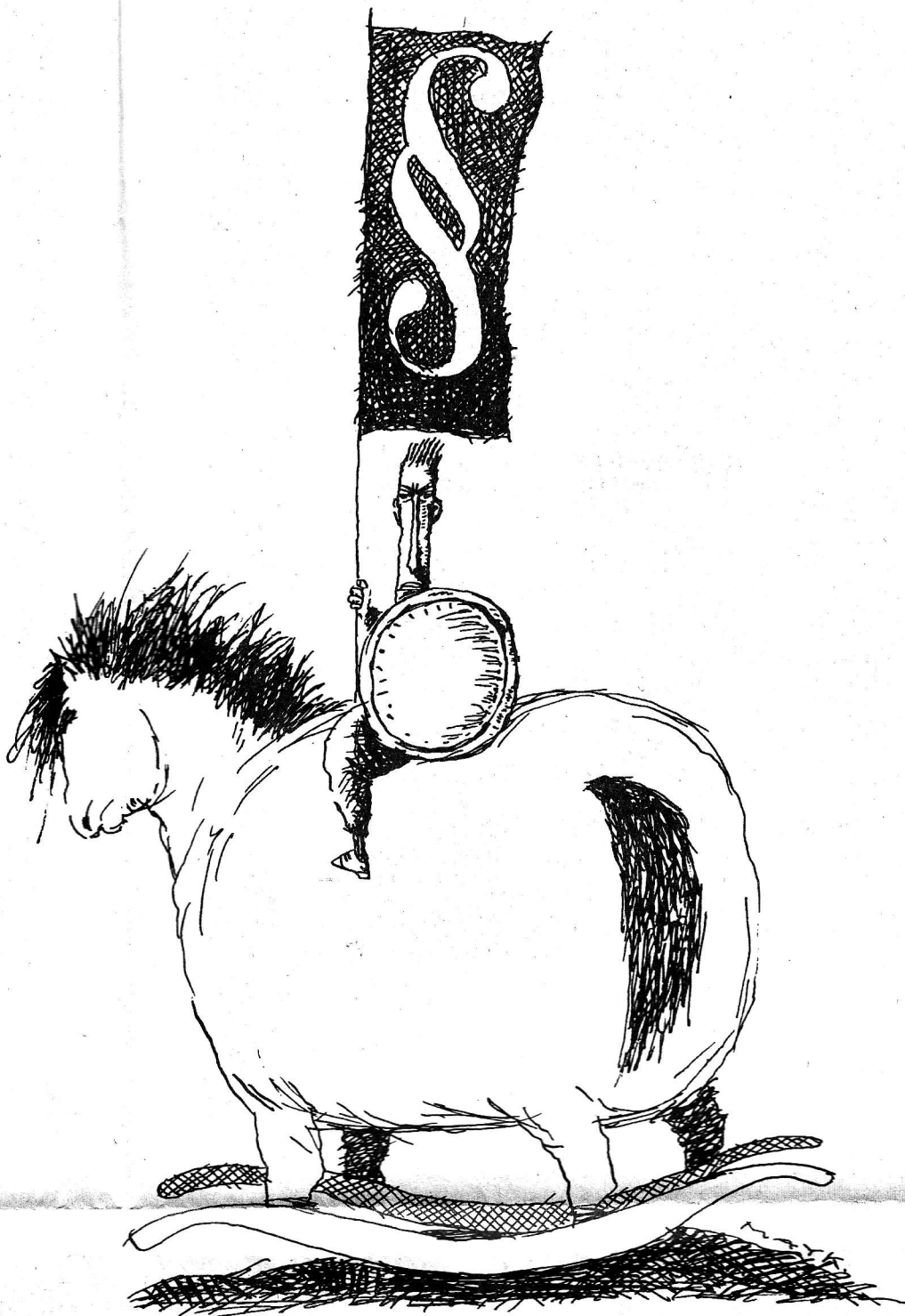
JERZY NAUMANN

Wyrok, aby był sprawiedliwy, musi prawidłowo wywodzić się z obowiązującego porządku prawnego. Nie ma tu miejsca ani na wadliwą interpretację prawa, ani na błąd w zastosowaniu właściwej normy prawnej do prawidłowo ustalonego stanu faktycznego.

Zgodność z prawem to tylko jedna z dwóch koniecznych miar, jakie przykładamy, dokonując oceny, czy określone rozstrzygnięcie sądu jest sprawiedliwe.

Pierwszą miarą posługują się wyłącznie prawnicy, drugą – wszyscy. Właśnie ta druga miara determinuje powszechną ocenę, czy wyrok w danej sprawie jest sprawiedliwy, czy nie. Tą drugą miarą jest zgodność z naszym odczuciem, jakkolwiek trudno ustalić, jak się to dzieje, że zdecydowana większość populacji bezbłędnie odróżnia, które z zachowań są uczciwe, a które nie, które dozwolone, a które wymagają ukarania. Znając się na prawie czy nie znajdując, w większości przypadków zgodnie (i niezależnie od siebie) oceniamy dany wyrok jako zbyt łagodny, zbyt surowy lub też – jako sprawiedliwy.

Okazuje się, że do wspomnianej zgodności ocen znajomość prawa nie jest warunkiem koniecznym. Jest ona możliwa tylko dlatego, że wyrabiając w sobie pogląd na temat sprawiedliwości sądowego rozstrzygnięcia, w ogromnej większości posługujemy się takimi samymi odniesieniami etycznymi. Uniwersalizm etyczny umożliwia nie tylko takie samo rozumienie „Antygony” czytanej w Radomiu, Ottawie czy Edynburgu, ale również ocenianie w zbliżony lub tożsamy sposób sprawiedliwości wyroków wydanych w sprawie Rudolfa Hessa i O. J. Simpsona.



JANUSZ MAJEWSKI

na wolność p
latach. Jeżeli
wiedliwie, ab
siejszej Polse
więzienia, to
mu formułow
nie wiadom
padku sąd,
opinia spok
Sąd Okręgow
la poglądu,
może mieć z
cia albo zam
forma realiz
czych, a więc
wyciągnię
zamiarze sp

Ostatecz
czym aż roi
rych sądy uz
(sposób zad
umiejscow
może wpro
zamiaru un
wołany prz
w tym wzgl
skakanie po
będzie zate
kwalifikacji
sprawca po
wym kamie
niej, gdy zar
żaru własne
sprawiedliw
dzi. W grę
swego rodz
przestępcze
narzędziem
kiem za zbr
przez bicie
działnością
cach 8 lat, a
czteroletni
I to tylko w

Odczuciu

Na tle t
sądowictwa
wiele pyta
casus gda
nał w rezu
wspomina
ławczy poc
czenia i je
z błędem
a nie błęd
nym – w
sprawiedli
Określe
przez spr

szagający się takimi samymi odniesieniami etycznymi. Uniwersalizm etyczny umożliwia nie tylko takie samo rozumienie „Antygony” czytanej w Radomiu, Ottawie czy Edynburgu, ale również ocenianie w zbliżony lub tożsamy sposób sprawiedliwości wyroków wydanych w sprawie Rudolfa Hessa i... O. J. Simpsona.

Karać adekwatnie

Krytykę wydawanych w Polsce wyroków sędziowie zwykle odpirają tradycyjną argumentacją: nie można mieć osądu na temat tego, czy wyrok jest sprawiedliwy czy nie, póki nie zna się dokładnie akt sprawy oraz przestępstw logicznych i prawnych, jakimi kierował się sędzia, formułując rozstrzygnięcie. Trzeba znać prawo, aby móc się w kwestii sprawiedliwości wyroku w ogóle wypowiadać.

To bardzo racjonalny pogląd albo raczej postulat. Postulat, który nie daje wcielić się w życie, dlatego że nie wszyscy są prawnikami. Na szczęście. Sądy nie zawsze biorą to pod uwagę, czego najlepszym dowodem są liczne, a niepotrzebne konflikty z prasą dotyczące relacjonowania procesów. Co więcej, w polskiej judykaturze zdaje się dominować cokolwiek oportunistyczny pogląd, zgodne z którym „sędzia jest ustami ustawy”. Tymczasem w społeczeństwie tak rozchwiejnym jak każde na etapie odbudowy po totalitaryzmie wymiar sprawiedliwości winien być także przewodnikiem po krainie dobra i zła. Bo rzadko kiedy występuje tak silna potrzeba dania świadectwa prawdzie, zadośćuczynienia krywdzie i ukarania niegodziwości.

Można powiedzieć, że przy deficycie poczucia bezpieczeństwa dokładnie proporcjonalnie wzrasta w zbiorowości oczekiwanie na ferowanie przez sądy wyroków sprawiedliwych. Sprawiedliwych, to znaczy przywracających ład zachwiany popełnionym przestępstwem. A ład ten daje się przywrócić tylko w jeden sposób — poprzez wymierzenie adekwatnej kary.

Czy oceniać wyroki

Osobnym zagadnieniem jest, czy wyroki sądowe mają być poddawane publicznej debacie, czy też mają z niej być wyłączone do uprawomocnienia się. Jeden z najważniejszych krajowych autorytetów, prezes NSA sędzia Roman Hauser, uważa („Rzeczpospolita” z 13 grudnia 1999 r.), że w trosce o zachowanie warunków niezawisłego sądenia i uchronienie sędziów przed naciskiem opinii publicznej, póki proces trwa, powinniśmy powstrzymać się od komentowania postępowania sądów. Ta powinność winna dotyczyć wszystkich, a więc dziennikarzy, obywateli, prawników wreszcie. Wszyscy oni winni zawierzyć, że ewentualne błędy sądu pierwszej instancji wychwyci i poprawi sąd odwoławczy. Jak się zdaje, u źródła poglądu Romana Hausera leży przeświadczenie, że pu-

bliczne roztrząsanie orzeczenia zagraża powadze i autorytetowi wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza gdyby miało przejawiać się w kontestowaniu poszczególnych wyroków.

Jeżeli wszyscy zastosują się ściśle do nakazu milczenia, to w jaki sposób wymiar sprawiedliwości dowie się, że dane rozstrzygnięcia są niezgodne ze społecznym poczuciem sprawiedliwości? A nie może być przecież tak, że między judykaturą a opinią publiczną nastąpi w tej mierze trwałe rozdzwitek. Wszak sądy nie wymierzają sprawiedliwości w próżni i oderwaniu od życia społecznego. Każda tego rodzaju sytuacja jest katastrofalna dla autorytetu sądownictwa. Dość wspomnieć zakończony przed dziesięciu laty okres historyczny: koncesja sądownictwa udzielona partii komunistycznej, a polegająca na rezygnacji ze sprawiedliwości na rzecz nadmiernej surowości rozstrzygnięć, zbudowała mur wrogości społecznej wobec sądów. Jeszcze z tej niechęci sądownictwo nie zdążyło się otrząsnąć, a już czają się nowe zagrożenia. Coraz częściej daje bowiem o sobie znać odczucie społeczne o nadmiernej łagodności sądów wobec sprawców przestępstw, zwłaszcza poważnych.

Jest więc bardzo wiele słuszności w postulatcie, aby na sądownictwo nie był wywierany nacisk poprzez prowadzenie w nieodpowiedni sposób publicznej debaty na temat „słuszności” wyroku. Musi jednak zostać utrzymany kanał przepływu informacji nie tylko od sądów do społeczeństwa (rzeczniczki prasowi sądów, sprawozdawcy sądowi), ale również możliwość przekazywania komunikatów w drugą stronę. Są one sędziom niezbędne w najbardziej odpowiedzialnym dziele: wydawaniu sprawiedliwych wyroków.

Cztery lata za zabicie

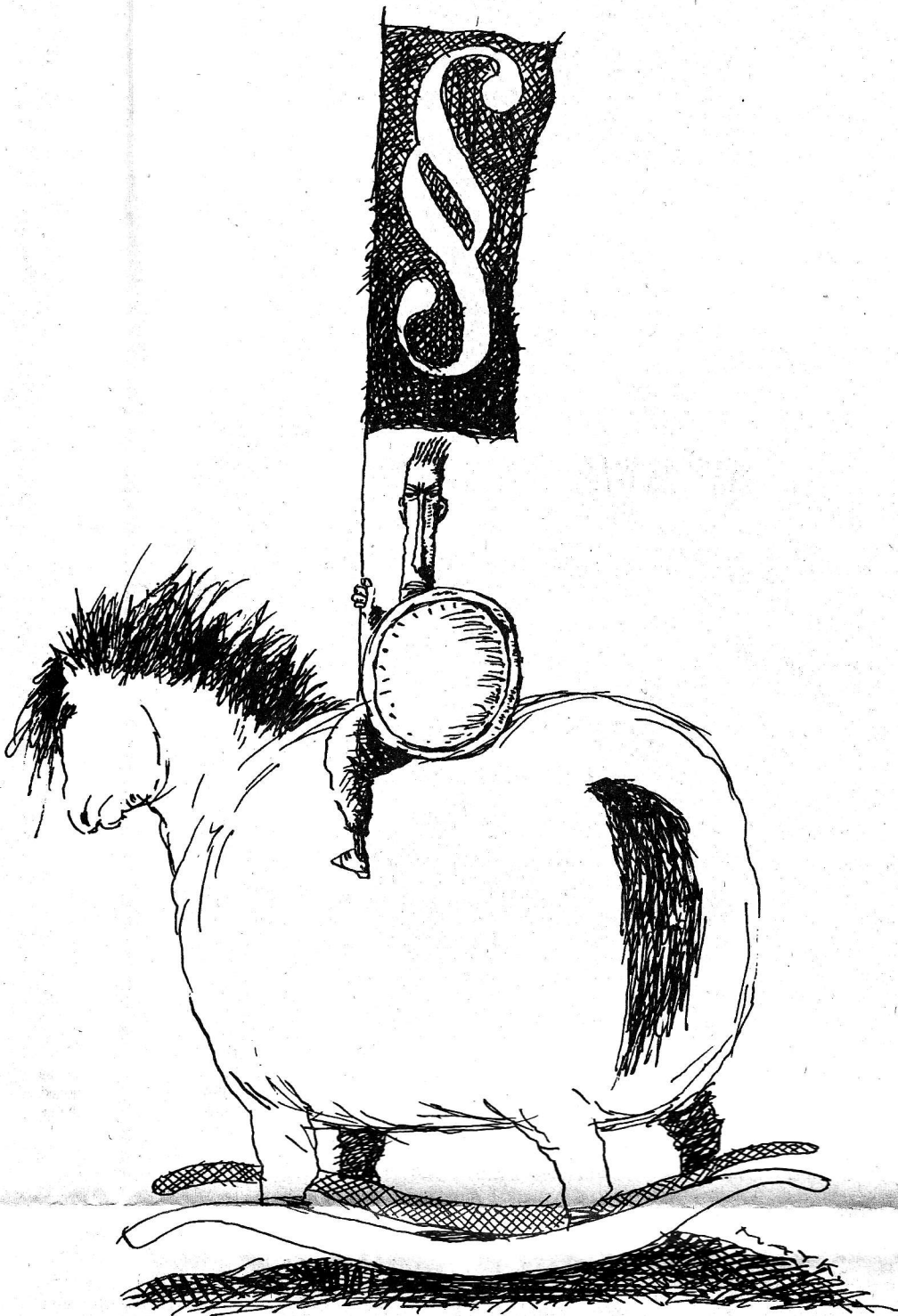
Deklaracje ideowe najlepiej przemawiają, gdy są powiązane z przykładami praktycznymi. Niechaj więc ilustracją powyższych rozwiązań będzie wyrok wydany ostatnio w Gdańsku, w którym trzech sprawców zostało skazanych za pobicie (ze skutkiem śmiertelnym) studenta (relacja prasowa — „Rzeczpospolita” z 4–5 grudnia 1999 r. — „Chcieli zniszczyć inność człowieka”). Sprawcy śmierci studenta zostali skazani na kary od 8 do 9 lat pozbawienia wolności, przy czym sąd nie uwzględnił wniosku oskarżyciela o przyjęcie za podstawę wyroku kwalifikacji prawnej zabójstwa. Jeżeli wyrok uprawomocni się, sprawcy mogą liczyć

Współ...
ławczy pod...
czenia i je...
z błędem s...
a nie błęd...
nym — w...
sprawiedli...
Określo...
przez spraw...
kazane do...
nej. Czy je...
nego pocz...
opinii publi...
ne, powin...
ny zwrotni...
czy też w t...
wać embar...
odczucie s...
może być t...
jak ferując...
Jeżeli k...
pretować p...
wzadzając j...
o próbę ode...
wierzenie w...
ści opinii...
które sądy...
ogromne r...
kiem konie...
rytetu i po...
aby judyka...
dzie nie t...
z prawem...
ale by nie...
treścią wy...
ciem spr...
wspólne dla...
nie potrzeb...
nej hierar...
funkcjonow...

Autor jest w

Władza miała autorytet, musi dbać o to, by nie następował rozdział między treścią wyroku a społecznym poczuciem sprawiedliwości

Chodzi o odebranie m władzy



JANUSZ MAJEWSKI

na wolność po mniej więcej czterech latach. Jeżeli ktoś zapyta, czy jest sprawiedliwe, aby życie człowieka w dzisiejszej Polsce było cztery lata więzienia, to czy takie pytanie wolno mu formułować, czy nie? Doprawdy nie wiadomo, czy winić w tym przypadku sąd, czy przekaz prasowy, ale opinia społeczna nie wie, dlaczego Sąd Okręgowy w Gdańsku nie podziela poglądu, że bijąc ofiarę, sprawca może mieć zamiar pozbawienia jej życia albo zamiar taki powziąć. Również forma realizacji czynności wykonawczych, a więc sposób bicia, pozwala na wyciąganie wniosków o faktycznym zamiarze sprawcy.

Ostatecznie w dorobku orzeczniczym aż roi się od przypadków, w których sądy uznawały, że określone bicie (sposób zadawania ciosów, ich siła, umiejscowienie, zmasowanie) wieść może wprost do przypisania sprawcy zamiaru umyślnego zabójstwa. Przywołany przypadek zawiera element w tym względzie wyjątkowo brutalny: skakanie po ciele i głowie ofiary. Czy będzie zatem sprawiedliwe przyjęcie kwalifikacji zabójstwa wtedy tylko, gdy sprawca posługuje się 90-kilogramowym kamieniem, a odstąpienie od niej, gdy zamiast kamienia użyje ciężaru własnego ciała? Nie tylko o samą sprawiedliwość rozstrzygnięcia tu chodzi. W grę może bowiem wchodzić swego rodzaju instrukcja dla świata przestępczego, wedle której, zabijając narzędziem, należy liczyć się z wyrokiem za zbrodnię zabójstwa; zabijając przez bicie – wyłącznie z odpowiedzialnością za pobicie i karą w granicach 8 lat, a więc przy niekaralności – czteroletnim pobycem w więzieniu. I to tylko w razie ustalenia sprawców...

Odczucie sprawiedliwości

Na tle tego przykładu z praktyki sądownictwa można sformułować wiele pytań natury ogólnej. Bo sam *casus gdański* znajdzie zapewne finał w rezultacie procedury, o której wspomina prezes Hauser: sąd odwoławczy podda kontroli trafność orzeczenia i jeżeli mamy do czynienia z błędem sądu pierwszej instancji, a nie błędem w przekazie medialnym – wyrok ostateczny będzie sprawiedliwy.

Określone rozstrzygnięcie zostaje przez sprawozdawców sądowych prze-

nić, że przy deficycie społeczeństwa dokładnie wzrasta w zbiorowości ferowanie przez sądy niedliy. Sprawiedliwy przywracających ład pełnionym przestępcen daje się przywrócić sposób — poprzez wykwatnej kary.

ac wyroki

zagadnieniem jest, czy e mają być poddawane bacie, czy też mają z niej e do uprawomocnienia najpoważniejszych krajotetów, prezes NSA sędzia ser, uważa („Rzeczpospodnia 1999 r.), że w trosce e warunków niezawisłego chronienie sędziów przed opinii publicznej, póki prowinniśmy powstrzymać entowania postępowania owinność winna dotyczyć a więc dziennikarzy, obywników wreszcie. Wszyscy zawierzyć, że ewentualne u pierwszej instancji wyoprawi sąd odwoławczy. Jak u źródła poglądu Romana ezy przeświadczenie, że pu-

bliczne roztrząsanie orzeczenia zażąda za powadze i autorytetowi wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza gdyby miało przejawiać się w kontestowaniu poszczególnych wyroków.

Jeżeli wszyscy zastosują się ściśle do nakazu milczenia, to w jaki sposób wymiar sprawiedliwości dowie się, że dane rozstrzygnięcia są niezgodne ze społecznym poczuciem sprawiedliwości? A nie może być przecież tak, że między judykaturą a opinią publiczną nastąpi w tej mierze trwałe rozdzwięk. Wszak sądy nie wymierzają sprawiedliwości w próżni i oderwaniu od życia społecznego. Każda tego rodzaju sytuacja jest katastrofalna dla autorytetu sądownictwa. Dość wspomnieć zakończony przed dziesięć laty okres historyczny: koncesja sądownictwa udzielona partii komunistycznej, a polegająca na rezygnacji ze sprawiedliwości na rzecz nadmiernej surowości rozstrzygnięć, zbudowała mur wrogości społecznej wobec sądów. Jeszcze z tej niechęci sądownictwo nie zdążyło się otrząsnąć, a już czają się nowe zagrożenia. Coraz częściej daje bowiem o sobie znać odczucie społeczne o nadmiernej łagodności sądów wobec sprawców przestępstw, zwłaszcza poważnych.

w postulacie, aby na sądownictwo nie był wywierany nacisk poprzez prowadzenie w nieodpowiedni sposób publicznej debaty na temat „słuszności” wyroku. Musi jednak zostać utrzymany kanał przepływu informacji nie tylko od sądów do społeczeństwa (ręcznicy prasowi sądów, sprawozdawcy sądowi), ale również możliwość przekazywania komunikatów w drugą stronę. Są one sędziom niezbędne w najbardziej odpowiedzialnym dziele: wydawaniu sprawiedliwych wyroków.

Cztery lata za zabicie

Deklaracje ideowe najlepiej przemawiają, gdy są powiązane z przykładami praktycznymi. Niechaj więc ilustracją powyższych rozwiązań będzie wyrok wydany ostatnio w Gdańsku, w którym trzech sprawców zostało skazanych za pobicie (ze skutkiem śmiertelnym) studenta (relacja prasowa — „Rzeczpospolita” z 4 — 5 grudnia 1999 r. — „Chcieli zniszczyć inność człowieka”). Sprawcy śmierci studenta zostali skazani na kary od 8 do 9 lat pozbawienia wolności, przy czym sąd nie uwzględnił wniosku oskarżyciela o przyjęcie za podstawę wyroku kwalifikacji prawnej zabójstwa. Jeżeli wyrok uprawomocni się, sprawcy mogą liczyć

nego poczucia sprawiedliwości, głos opinii publicznej, przez kanały medialne, powinien być (może być) przekazany zwrotnie do świata prawniczego, czy też w tej mierze winno obowiązywać embargo? Czy można sprawić, że odczucie sprawiedliwości wyroków może być takie samo wśród obywateli jak ferującego orzeczenie sądu?

Jeżeli ktokolwiek chciałby zinterretować powyższe zagadnienia, sprwadając je do zarzutu, że chodzi tu o próbę odebrania sądom władzy i powierzenie wymierzania sprawiedliwości opinii publicznej, pod dyktando której sądy miałyby orzekać, byłoby to ogromne nieporozumienie. Warunkiem koniecznym prawdziwego autorytetu i powagi trzeciej władzy jest, aby judykatura miała stale na względzie nie tylko formalną zgodność z prawem wydawanych rozstrzygnięć, ale by nie następował rozryw między treścią wyroku a społecznym poczuciem sprawiedliwości. A jest ono wspólne dla nas wszystkich i niezmiernie potrzebne do utrzymania koniecznej hierarchii wartości regulujących funkcjonowanie życia zbiorowego.

Autor jest warszawskim adwokatem